PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



ROK 1 październik 1934 NR. 9

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— miesięcznik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —
— organ Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu —
— ukazuje się w drugiej połowie każdego miesiąca —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław, Kassern Tadeusz, Dr. Kawecka Zofja, Prof. Kilarski Jan, Dr. Waschko Stanisław

REDAKTOR: ANTONI CHOCIESZYŃSKI

Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAK

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ — ALEJE MARCINKOWSKIEGO 3 — TELEFON 30-42

KONTO P. K. O. 214.350

Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 10—13

TREŚĆ NRU:

WARUNKI PRZEDPŁATY:

półrocznie . . . . 1,50 zł } przyjmują z doliczeniem przepisanych
kwartalnie . . . . —,75 zł } opłat wszystkie urzędy pocztowe

W Jugosławji rocznie . . . . 30 dinarów

CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU 30 gr

Przedpłata dla członków poznańskiego Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego wynosi rocznie 1.— zł

CZCIONKAMI DRUKARNI „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO" — POZNAŃ, ULICA POCZTOWA NR. 9

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI
ROK 1 październik 1934 NR. 9

Król Aleksander I nie żyje

USTA ZAMARŁY W BÓLU — JENO SERCA NASZE BIJĄ TEM ŻYWIEJ UCZUCIEM I WSPÓŁCZUCIEM BRATERSKIEM DLA ŻAŁOBĄ OKRYTEJ JUGOSŁAWJI.



Scena Teatru Wielkiego w Poznaniu podczas akademji żałobnej w niedzielę 21 października 1934 r. o godz. 12,15.

CIENIOM KROLA ALEKSANDRA I-GO

Dokąd płynie tego tłumu niezmierzona fala?
Co oznacza rój chorągwi, migocących zdala?
Co zwiastują tylu dzwonów wszystkich świątyń jęki
I drgające wielkim bólem szopenowskie dźwięki?...

Oto wraca z obcej ziemi na ojczyste łany
Do swej drogiej Jugosławji Król jej ukochany,
Więc na Jego powitanie wszyscy śpieszą tłumnie,
Gdy przybywa już na zawsze, lecz, niestety, w trumnie!...

Ten, co ziemi swej ojczystej służył już zamłodu
I dokonał zjednoczenia wielkiego narodu,
Zamiast cieszyć się owocem trudów swych i znoju,
Zginął, niosąc innym krajom gałązkę pokoju...

Czystą, jasną, jakby kryształ była Jego postać
I swym przodkom bohaterskim On był godzien sprostać,
A gdy los Jego Ojczyźnie zadał ciężkie razy,
On pozostał swego wieku „Rycerzem bez skazy"...

Czy Ty widzisz Bohaterze,
Co się dzieje wkrąg?
Tyle oczu zapłakanych,
Załamanych rąk?

Czy Ty widzisz u swej trumny
Tych najbliższych Ci?
Których boleść słów już nie ma,
Tylko ciche łzy?...

Czy narodu swego widzisz
Niewymowny ból,
Że opuścił go na wieki
Uwielbiany Król?...

Czy Ty słyszysz pogrzebowy
Modlitewny śpiew,
Aby przyjął Pan w ofierze
Twą niewinną krew?...

O, zaiste, choć odszedłeś
W wiekuistą noc,
Z Twego grobu dla narodu
Płynie życia moc...

Choć mordercza dłoń przecięła
Twej przyszłości nić,
Imię Twe w ludzkości dziejach
Będzie wiecznie lśnić!...

Będzie uczyć Twego syna,
Co obejmie tron,
Jakiem było życie ojca
I jak pięknym zgon...

Gdyś już czując na swej skroni
Zimny śmierci wiew,
Szepnął: „Strzeżcie Jugosławji!"
Jak ostatni zew...

Więc choć może pragną wrogi
Zniszczyć dzieło Twe,
Nie zginęła Jugosławja
I nie zginie, nie!...

Trumna zwolna się posuwa w głąb kaplicy zimnej,
Na ostatnie pożegnanie brzmią żałobne hymny
I ku niebu cichym szmerem płyną z ust modlitwy
Za spoczynek bohatera Kumanowskiej bitwy...

O, zapłaczcie bystre fale modrego Dunaju
Nad tą trumną Męczennika, co wrócił do kraju,
Niech jak płaczki-żałobnice wszechsłowiańskie Wiły
Niewidzialnie łzy swe ronią u Jego mogiły...

I niech sercem się zjednoczą szlachetne narody
U tej trumny, gdzie spoczywa Król-Bohater młody,
A że laurów nie ma ziemia poznańska, podolska,
Więc Mu śle kwiat bratnich uczuć pobratymcza Polska!...

H. S.

Akademja żałobna w Teatrze Wielkim w Poznaniu

Konsul Król. Jugosławji oraz Stow. polsko-jug. w Poznaniu zorganizowali w niedzielę 21 października b. r. w Teatrze Wielkim w Poznaniu żałobną akademję, która zgromadziła tysiączne rzesze społeczeństwa wielkopolskiego z reprezentacją najwyższych miejscowych urzędów państwowych, z pp. wojewodą, d-cą korpusu i kom. prezydentem miasta na czele. Wielka widownia Teatru Wielkiego była zapełniona po brzegi.

Słowo wstępne wypowiedział prezes pozn. Stow. pol.-jug. p. dr. J. Woźniak następująco:

„W szeregu ogromnych ofiar, które bratni nam naród jugosłowiański poniósł dla swego wyzwolenia i zjednoczenia, złożona została nowa ofiara, ofiara najcenniejsza, jaką naród ponieść może, to jest ś m i e r ć własnego króla.

W chwili, gdy dwugłowy biały orzeł jugosłowiański w drodze do nowego triumfu stanął u progu sojuszniczego kraju, oczekiwany przez miljony Francuzów — a towarzyszyły mu najgorętsze życzenia jego wiernego ludu — pada od kul skrytobójczych najemnego spiskowca w Marsylji, dokąd lot swój skierował, by oddać hołd wszystkim tym wojownikom, którzy walczyli u jego boku na froncie soluńskim dla wyzwolenia i zjednoczenia wszystkich Jugosłowian.

Echa tragicznych strzałów wstrząsnęły do głębi społeczeństwem polskiem, albowiem bezmyślna i okrutna zbrodnia wtorkowego popołudnia dotknęła nietylko naszych pobratymców z po-

łudnia, lecz cały świat cywilizowany.

Padł bowiem król, bohater i budowniczy Jugosławji, a w osobie jego pozbawiono życia ponadto wielkiego męża stanu, polityka i bohaterskiego wodza, twórcę nowoczesnej i postępowej Jugosławji, zjednoczyciela południowych Słowian, jednego z głównych twórców małej Ententy i paktu bałkańskiego, orędownika zbliżenia pomiędzy Jugosławją a Bułgarją i wreszcie króla, który dbając o dobro swego narodu zdążał do Francji, by torować nowe drogi dla zabezpieczenia pokoju całej Europy i uśmierzenia napiętych stosunków w basenie naddunajskim. Prasa wszystkich bez wyjątku państw podnosi go do rzędu najznakomitszych dyplomatów ostatniej doby. Analizując jego — nie purpurą, lecz cierniami usłaną drogę życia, zobaczymy, że tragicznie zmarły król odznaczał się szczególnie bohaterstwem ducha nietylko w walkach orężnych, lecz również w terenie walk niemniej trudnych i odpowiedzialnych, jakim jest wewnętrzne życie polityczne.

Szczególnie dwa fragmenty zasługują na uwypuklenie:

Śladem swego królewskiego ojca, który jako młody książę zaciągnął się ochotniczo do armji francuskiej w roku 1870 i odznaczył bezprzykładnem męstwem — również młody następca tronu Aleksander, niezłamany na duchu, pomimo zupełnego zalewu jego ojczyzny przez wojska nieprzyjacielskie — wysyła ówczesnemu prezydentowi Rzeczypospolitej Francuskiej Poincaré'mu następującej treści depeszę: „Serbji już niema, lecz armja jej jeszcze żyje. Spieszymy, by walczyć dalej na froncie francuskim".

Niemniej śmiało i zręcznie, królewskim jakoby zamachem, zaprowadza w dniu 6 stycznia 1929 rządy absolutne, koncentrując w sobie inicjatywę ustawodawczą oraz kierownictwo polityki zagranicznej.

Kulminacyjnym punktem tego okresu jego działalności, jest skasowanie dotychczasowej nazwy państwa „Kraljevina Srba, Hrvata i Slovenaca", zastępując ją nazwą „Kraljevina Jugoslavja". Tem samem zatarł on ostatecznie ślady szczepowego rozdwojenia młodego tworu państwowego, składającego się, z niezupełnie jeszcze politycznie zjednoczonych a różniących się wiarą i kulturą, elementów.

Przekonany o wewnętrznej konsolidacji państwa, a hołdując zasadzie „Bałkan dla ludów bałkańskich", wyciąga dłoń pojednawczą do odwiecznych dotąd wrogów, Turków i Bułgarów, tworząc pakt bałkański.

I kiedy obecnie przybył do Francji, by nietylko podziękować za jej pomoc w walce o niepodległość Jugosławji, lecz szczególnie, by *zniwelować* ostatnią jeszcze bruzdę polityki środkowo-europejskiej, a mianowicie, by przygotować porozumienie francusko-włosko-jugosłowiańskie — przerwano nić jego życia — padł jako ofiara na ołtarzu dążenia do wszechświa-

towego pokoju — padł jako król męczennik. Tragiczna wiadomość z Marsylji zaniepokoiła też wszystkich tych, którzy w Europie dążą do prawdziwego pokoju. Ohydna zbrodnia nie jest dziełem szaleńca, lecz motywy zbrodni są bezwzględnie polityczne. Aranżerom tragedji marsylskiej — czy to byli wychowankowie obozu w Janka Puszta na Węgrzech, czy też Piacenza we Włoszech, czy też członkowie organizacji Makedonstwujuszczych — zależało zapewne na tem, by znany ze swego temperamentu Naród Jugosłowiański doprowadzić ohydnym mordem do ostateczności i nierozważnych posunięć. Naród jugosłowiański — godny swego bohaterskiego króla — przyjął okrutny cios losu i nie dał ponieść się żywiołowi swego usposobienia, świadom tego, że mógłby nierozważnym czynem zachwiać w samych podstawach zapoczątkowane dzieło swego króla, a ponadto i z tego powodu, że przewidujący suweren pozostawił mu dwa testamenty, jakoby dwie dyrektywy działania. Pierwszy testament, to testament na piśmie, którym ustanowił jako swego namiestnika księcia Pawła, który od najmłodszych lat z nim dorastał i był króla nierozłącznym druhem, przytem wprawiony i wtajemniczony w arkany dylematów państwowych do tego stopnia, że bez obawy przy pomocy miłości i ofiarności polityków i całego narodu, będzie mógł dalej prowadzić zapoczątkowane dzieło i w odpowiedniej chwili Jugosławję przekazać właściwemu spadkobiercy, synowi króla Aleksandra, Piotrowi II. Pozostawił król zjednoczyciel i drugi testament, ustny — amanet dla narodu i potomków. Kiedy bowiem śmiercionośną stalą wyciśniętą — symbol genjusza — ciecz mózgu króla męczennika — zlała się z krwią — symbolem bohaterstwa — w śmiertelnym bezruchu konający monarcha nie myślał o sobie, ani o drogiej małżonce i młodocianych dzieciach, lecz mając jedynie przed okiem wizję ojczyzny, wypowiedział wiekopomne słowa: „pilnujcie mi Jugosławji!" Słowa te jak również bohaterska postać króla Aleksandra głęboko wryją się w złote stronice historji narodów.

Stojąc dziś u wizerunku spowitego kirem króla w ciężkiej żałobie pogrążonej Jugosławji, króla bohatera, zjednoczyciela i męczennika, zebrani tutaj w tysiącznej rzeszy, *składamy Mu należny hołd.* „Zachód słońca — to nie wieczna ciemność, umieramy aby z zmartwych powstać, „umarł król — niech żyje król" to dawki, któremi podnieca się w ciężkiej żałobie pogrążony naród jugosłowiański do dalszych wyczynów, to nadzieja, w której zatapia się bezgraniczny ból. Dorzućmy i my w tych chwilach głębokiego żalu, bratniemu narodowi kilka słów otuchy:

Jugosłowianie, ocknijcie się! Duch króla Piotra wyzwoliciela i genjusz króla Aleksandra Zjednoczyciela czuwa nad wami!

Narodzie jugosłowiański! bądź o swój los spokojny! Szczep, którego historja sięga Kossowego Pola, krwią bohaterskich przodków nasyconego — naród, którego dynastja ciągnie korzenie z pod znaku Jugoviczów — nie zginie, będzie wieczny!"

Następnie imieniem Zarządu m. st. Poznania mówił kom. prezydent p. płk. Więckowski. Jako dalszy mówca zabrał głos konsul Król. Jugosławji p. dyr. Scheffs, który jako reprezentant żałobą okrytego pobratymczego narodu wyraził szczere słowa podzięki za tak liczny wyraz współczucia społeczeństwa poznańskiego i podniósł, że zmarły Król gorące okazywał serce dla północnej siostrzycy, Polski, której wysokie ordery Orła Białego, Virtuti Militari i Polonia Restituta jako symbole błyszczące bratnich dla polskiego narodu uczuć zdobiły Jego pierś. Wkońcu referat o Królu Aleksandrze jako wodzu i mężu stanu wygłosił p. red. Antoni Chocieszyński.

Orkiestra 57 pp. pod batutą por. Szałkowskiego wykonała hymny jugosłowiański i polski a na zakończenie marsz żałobny Chopina.

Król Aleksander I. jako Wódz i Mąż Stanu

Referat ten wygłosił RED. ANTONI CHOCIESZYŃSKI na akademji żałobnej w Teatrze Wielkim w Poznaniu w niedzielę 21 października 1934 r.

Pobratymczy naród jugosłowiański stracił wielkiego przewodnika, troskliwego opiekuna, nieutrudzonego orędownika południowej Słowiańszczyzny i bohaterskiego wodza, który zwycięską szablą po przez morze wysiłków, poświęceń i ofiar nakreślił granice dzisiejszej Jugosławji. W skromnych warunkach, w małym dworku w Cetinju, w sąsiedztwie królewskiego wuja Mikołaja Czarnogórskiego, urodził się śp. Król Aleksander 17 grudnia 1888 r. z ojca Piotra Karadżordżewicza i z matki Zorki, księżniczki czarnogórskiej, córki króla Mikołaja. Było ich czworo rodzeństwa, Milena, Helena, Jerzy i Aleksander. Aleksander krótko zaznał ciepła matczynego, gdyż już jako dwuletni chłopiec utracił matkę, a ojciec Piotr przeniósł się z dziećmi do Genewy, by dać im tam staranne wykształcenie i wychować ich w wielkiej dla ziemi ojczystej przywiązaniem znaczonej tradycji rodu Karadżordżów. Lata szkolne spędził Aleksander w szkole normalnej, na jednej ławie z szwajcarskimi, mieszczańskimi rówieśnikami, lubiany przez profesorów jako roztropny chłopiec, a kochany przez kolegów, jako uczynny, miły, serdeczny towarzysz. Po ukończeniu w Genewie nauk wstępnych, wysłał go ojciec, który pragnął przedewszystkiem widzieć w nim godnego spadkobiercę dumnego rodu, do Piotrogrodu,

do korpusów paziów. Tu zaprawiał się młody Aleksander w pierwszyźnie wojskowej. Tymczasem ojczyzna pod rządami Obrenowiczów zapadała w chaos, rozprzężenie i sploty intryg, pod których parciem stropy kraju poczęły rysować się aż do fundamentów, grożąc zawaleniem się niezależności państwowej. Zamach dokonany przez patrjotów, usuwający jednem cięciem złe rządy, otworzył bramy Beogradu dla powrotu prawowitego rządcy, potomka, wnuka wielkiego wodza Karadżordża, Piotra Karadżordżewicza, na tron. Manifest wzywający Piotra z Genewy do kraju opiewał, by powrócił podnieść znaczenie Serbji, przywrócić wiarę i morale w jej powołanie dziejowe, pracować z narodem dla narodu i jego przyszłości, podnieść wojsko do rangi i chwały odpowiadającej przyrodzonemu narorodowemu heroizmowi i poprowadzić je dla dobra państwa ścieżkami bohaterów, w myśl wskazań wielkiego dziada kniazia Aleksandra Karadżordża, którego myśl już sięgała w dalekie mroki przyszłości w mgle spowitej jeszcze rzeczywistości zjednoczonej południowej Słowiańszczyzny, wolnej od obcych wpływów, szczęśliwej pod własnym dachem rządów i praw. Piotr przyjął wezwanie. Zanim wyjechał, zawezwał syna Aleksandra z Piotrogrodu do Genewy i razem wrócili w progi witającej go, jako wielkiego banitę, ojczyzny. Aleksander już wówczas, aczkolwiek zaledwie piętnastoletnim był chłopcem, wiózł do ojczyzny poza płomienną dla kraju miłością, pełną świadomość i wiedzę o swym narodzie. Już bowiem w Genewie ojciec przezorny nie omijał żadnej okazji, by książęcemu pacholęciu wpoić wszystkie wiadomości z przedmiotów ojczystych, zwłaszcza znajomość macierzystego języka, literatury, a przedewszystkiem heroicznej historji narodu swego. Ówcześni rodacy, a studenci genewscy Kajmačić, Czarnogórzec Nevezić i żyjący dziś w Beogradzie adwokat Blaža Barlovac świadczyli, z jak wielkiem zainteresowaniem wchłaniał młody Aleksander nauki o narodzie, historji i kulturze jego, jak płonęło serce młodej bujnie ku górze strzelającej gałęzi, wracającej do służby dla narodu dynastji, dla spraw ojczystych, tej wątłej jeszcze gałęzi wielkiego pnia Karadżordżewiczów, wolą ojcowską pieczołowicie pielęgnowanej. Zdobyte wiadomości z dziedziny wiedzy ogólnej, z zakresu geografji, filozofji, matematyki i wiedzy wojskowej, zapoczątkowane z pilnością w piotrogrodzkim korpusie paziów, znaleźć miały dalszy rozwój i pogłębienie w królewskiej stolicy. Najwytrawniejsi uczeni zawezwani przez króla kształtowali i urabiali ducha i serce królewskiego syna. By zaprawić Aleksandra w rzemiośle wojennem i nadać mu gruntowne wykształcenie wojskowe, wciela go wola ojcowska w roku 1903, akurat w dniu jego urodzin, dla nadania temu szczególnie uroczystego znaczenia, w randze prostego szeregowca do gwardyjskiego pułku piechoty, w której to szkole hartu przechodzi

zwolna wszystkie szczeble szarż żołnierskich i dopiero w roku 1909, z chwilą osiągnięcia pełnoletności, otrzymuje rangę podporucznika. W tymże roku następuje jednocześnie dobrowolne zrzeczenie cię praw do tronu przez brata starszego, Jerzego, na rzecz Aleksandra. Rok ten otwiera pierwszy etap jego bezpośredniej sśużby dla państwa i narodu.

Następca tronu Aleksander, przygotowany sumienie pod twardem, lecz sprawiedliwem ramieniem ojca, do zadań państwowych, przepojony ideą ojcowską dźwigania narodu na szczebel dziejowego posłannictwa, jakie ma spełnić na Bałkanach, staje przy boku ojca w pełnem poddaniu się, posłuszny obowiązkom służenia ojczyźnie. Dla cierpieniami i wiekiem poderwanego króla Piotra staje się Aleksander w noszeniu brzemienia nielekkich rządów silną podporą. Horyzont bowiem na Bałkanach poważnie się zachmurza. Od wschodu dwie groźne chmury przesłaniają widnokręg. Turcja, która odwieczne swe uzupatorskie prawa do południowo-wschodniego kontynentu Europy uważała za posiadające moc obowiązującą, i Bułgarja, przez rządzącego tam Ferdynanda Koburskiego, sprawie słowiańskiej się sprzeniewierzająca, zagrażały ideologji Karadżordżewiczów w ruchu wyzwoleńczym południowej Słowiańszczyzny z pod obcego wpływu. Wyrastał więc przed królem Piotrem i jego prawą ręką w rządach, następcą tronu Aleksandrem, mur niebezpieczeństw, grożący zamknąć wyzwalający się młody naród w ponurem więzieniu niewoli. Berlin — Wiedeń — Budapeszt — Sofja — Konstantynopol — jako baszty w tym murze pragnęły za każdą cenę dokonać akcji osaczenia, a w najgorszym razie jeśli nie pochłonięcia tego serbskiego kęsa, to w każdym razie odosobnienia „karła" państwowego formą przez ówczesną dyplomację praktykowanej „splendid isolation". Król, jasnowidzący niebezpieczny manewr, umiał w czas przy pomocy następcy tronu dokonać zręcznego kontrposunięcia na dyplomatycznej szachownicy, doprowadzając do „świętego przymierza", które uskuteczniło związek bałkański, zwrócony przeciw Turcji: Serbja, Czarnogóra, Bułgarja, — ta ostatnia ze względu na popularność tej akcji, no i w części ze względów praktycznych na interes przeciwturecki, aczkolwiek Ferdynand Koburski jako zausznik Wiednia i Berlina niedużym do tego związku pałał afektem — oraz Grecja, której interesy w Małej Azji również dyktowały konieczność stanąć w jednym szeregu. Następca tronu Aleksander, zaawansowany w międzyczasie na kapitana, pracuje intensywnie w inspektoracie armji nad reorganizacją siły zbrojnej i dojrzewa w mozolnym tym trudzie do zadań, które najbliższe jutro z nieugiętą konsekwencją przed nim postawi. I rok 1912 urzeczywistnia wybuch pierwszego pocisku, skierowanego w mur niebezpieczewstw, zagrażających południowej Słowiańszczyźnie. Sprzymierzone państwa bałkańskie oddają strzał w basztę

Konstantynopola. Następca tronu Aleksander, przygotowany i dojrzały do działania, obejmuje dowództwo pierwszej armji, która w śmiałem błyskawicznem uderzeniu, wprowadza szybkością działania w podziw sztaby generalne mocarstw europejskich. Pękły zapory wroga. Oręż Aleksandra zabłysnął sławą walnego zwycięstwa pod Kumanowem, decydującego o dalszym toku wojny. Rozpoczęła się epopea glorji wojennej, rozpoczął się pierwszy akt wyzwoleńczy południowej Słowiańszczyzny. 13 października 1912 roku wkracza następca tronu Aleksander na czele zwycięskich wojsk do Skoplja, starej rezydencji cara Duszana. Dalsze wypadki potoczyły się szybko. Nastąpiło oswobodzenie Prilepa i Bitolja. Jeden pierścień kajdan, pętających naród, pękł z brzękiem, którego echo rozeszło się szeroko, wnosząc konsternację do gabinetów dyplomatycznych Wiednia — Budapesztu i Berlina. Ostatnia próba ratowania przegrywanych pozycyj wrogów południowej Słowiańszczyzny usiłowała kartą bułgarską odegrać się w rozgrywce drugiej wojny bałkańskiej, używając za narzędzie Ferdynanda Koburskiego. Następca tronu Aleksander zakusom tym tęgo uderzył po palcach i przypieczętował wygraną pierwszej dziejowej rozgrywki południowej Słowiańszczyzny o swoje niczem nieskrępowane prawa na ziemiach ojców. Stolica manifestacyjnie przyjęła zwycięskiego następcę tronu, a prezydent miasta, wręczając mu szablę, rzekł: „Dnie, w których żyje naród, są wielkie a święte miejsce w urzeczywistnieniu ich zajmuje wasza królewska wysokość“. Król Piotr, z głębi swego starczego, lecz wyczuwającego znakomicie tętno życia swego narodu, serca przelewał wówczas w młode synowskie serce, liczące zaledwie dwudziesty czwarty rok życia, niezłomną wolę, że ani Wysoka Porta, ani Wiedeń, ani Budapeszt, ani stojący za nim Berlin na progu południowej Słowiańszczyzny nic nie wskórają, gdyż tu wyrasta nowa siła, która uczyni z wulkanu bałkańskiego żyzny łan pracowitych i w szczęśliwości żyjących na swych przyzbach autochtonów. Wola ta przywódcy narodu znalazła we wszystkich warstwach społeczeństwa serbskiego posłuch i szacunek, a uwielbienie i miłość dla monarchy. Echo tych czynów, echo tych dążeń poszły daleko wkrąg przez ziemie bośniackie ku Hercegowinie, ku Dalmacji, ku Chorwacji i Słowenji, gdzie szczepowi bracia, oddzieleni jeszcze austro-węgierską barjerą, już tężeli w wierze, że nadejdzie niebawem chwila, kiedy ogień dział zwycięskich skoncentruje atak w drugą basztę zaporową do wolności, obsadzoną załogą Wiednia i Budapesztu i ich najsilniejszego reżysera, Berlina. I tak nastał rok 1914. I przeczuwano tam, za słupami czarno-żółtemi, że nadchodzi ta chwila, że właśnie ten biały rycerz, jak zwano Aleksandra na ziemiach chorwackich, nie dziś, to jutro będzie zwycięzcą gdzieś w górach bośniackich lub równinach slawońskich, że z triumfem wkroczy do stolicy Chorwacji, Zagrzebia, do Lubla-

ny, Sarajewa i Splitu. Zwłaszcza młodzież pałała tą wiarą, nosiła obraz jego w sercu i na sercu, a gdy w przededniach wojny światowej następca tronu, incognito, w podróży do Cetinju, przyjechał razu pewnego do Splitu, młodzież spontanicznie wybuchła entuzjazmem, witając w nim, jakby w przeczuciu, przyszłego oswobodziciela, przyszłego króla zjednoczonej Jugosławji.

Lata po wojnach bałkańskich i odniesionych triumfach orężnych nie były latami wypoczynku w glorji sławy, lecz latami intensywnej pracy wewnętrzno-państwowej, pracy nad reorganizacją administracji państwowej, pracy porządkowania ustawodawstwa, pracy usprawniania ramienia zbrojnego narodu. Popularny i powszechnie lubiany następca tronu sekunduje dzielnie w tem dziele schorzałemu staremu ojcu Piotrowi, który mimo, że był fizycznie złamany posiadał jeszcze na tyle tężyzny ducha i hartu, by swemu młodemu królewskiemu następcy dopomagać mądrą radą i w daleką przyszłość sięgającym, bystrem okiem. I gdy dostrzegł stary król, że w granicie kuta dusza syna urosła na miarę wielkiego wodza Karadżordża, złożył w jego dłonie w dniu 12 czerwca 1914 roku, prawie tuż przed początkiem wojny światowej, rządy, mianując go jak brzmiał dekret królewski „wykonawcą woli królewskiej i regentem“. Z tą chwilą następca tronu i książę regent Aleksander stał się najwyższym zwierzchnikiem państwa i sił zbrojnych. Ciężkie, pełne odpowiedzialności brzemię spadło na barki dwudziestosześcioletniego młodzieńca, gdy poprzez Sawę i Dunaj padły pierwsze ciężkie pociski austrjackich moździeży na bruk królewskiego Beogradu. Książę regent, następca tronu i wódz naczelny przystąpił do nadludzkiego zadania, by w ogniu bitewnym hartować stal woli starego króla. W tym momencie dziejowym znajdujemy go wszędzie. Przy mapach operacyjnych sztabu generalnego, w pierwszych szeregach walczących oddziałów, znoszącego przy boku prostego żołnierza ofiarnie trud i znój walki dla ojczyzny, wśród dowódców, układających plany taktycznego działania. I przy tem wszechstronnem opiekowaniu się losami wojny zbywa mu jeszcze czas, by uczestniczyć w naradach rządu i jasnym umysłem wskazywać drogi politycznych posunięć. Po chwilach upojnych pierwszem zwycięstwem nad austrjackim marszałkiem polnym Potiorkiem, nadeszły chwile niepowodzeń i zwątpienia. Połączone siły nieprzyjacielskie austrjacko-niemiecko-bułgarskie, przeważające technicznie i liczbowo, poczęły łamać najsłabszą zaporę berlińskiej koncepcji polityczno-strategicznej Mitteleuropa. Nawała ta, prowadzona z niebywałym impetem, nie zachwiała wiary w końcowe zwycięstwo w Aleksandrze, który, stojąc wśród swego uzbrojonego bohaterskiego narodu, odstępując piędź po piędzi ziemi ojczystej w nieustannym boju, z dumnie podniesionem czołem, ani na chwilę nie poddaje się pokusom i ofertom zawarcia oddzielnego pokoju. Nie-

ma siły porównania i niema słów dla zilustrowania tego jedynego bohaterstwa, jakie dokonywało się na jesieni 1915 roku na tym południowym teatrze wojny, gdy cała Europa stała w płomieniach walk. Waleczny książę regent świeci tu, w tych dniach najcięższej próby, jaką może przeżyć naród, jak jasna pochodnia, jak symbol najwyższej ofiarności i poświęcenia się dla narodu. Był to odwrót, jakiego chyba nie zna historja. Odwrót przez górskie ścieżki, bo drogami trudno je nazwać, odwrót wojska obciążonego tłumami uchodźców, kobiet, dzieci i starców z całym rządem in corpore i rodziną królewską. Za dnia walczono. Nocą cofano się pod osłoną mroku. Dwumiesięczny bój... Za nimi płonące sioła... ruiny i zgliszcza, zrujnowany dobytek pracy całych pokoleń, nędza i nieszczęście... i walka bezustanna z następującym po piętach skrwawionych wrogiem, walka bez pardonu... szczątki pułków pomieszanych między sobą, bez związków taktycznych z utraconem i poplątanem kierownictwem. Cały naród krwawi wszystkiemi tetnicami... a przed nimi niedostępne urwiste pełne niebezpiecznych zasadzek masywy gór albańskich, wśród których mór i głód czyhają na śmiertelnie znużonego żołnierza. Nagie skały, żadnych domów, ani skrawka pól i łąk, lodowaty wicher siecze deszczem i śniegiem. Chorzy, ranni, głodni i śmiertelnie zmęczeni pną się po zboczach skalistych, lecz oferty pokoju hańbiącego *nie* przyjmują. Wśród nich, pospołem, wspólny znosząc znój cierpliwie i wytrwale, na wozie zaprzężonym w woły, jedzie stary król Piotr, schorzały, cierpieniem fizycznem i duchowem złamany. Pieszo, wśród strzępów wojska swego, kroczy naczelny wódz i regent Aleksander, i zmierza nie upadając na duchu, do dalekiej jeszcze faty morgany ratunku, wybrzeża morskiego, świętej wody Jadranu, pod osłonę oczekujących go tam dział floty sprzymierzonej. Po nadludzkim trudzie zdziesiątkowane wojsko osiągnęło brzeg morski, cienie raczej, aniżeli żołnierze. Regent osobiście kieruje akcją zaokrętowania niedobitków, zarządzając kolejność ładowania: wpierw chorych i rannych, potem kobiet, dzieci i starców, władz rządowych i wreszcie garstki zaledwie zdrowego wojska. Spełniwszy swój obowiązek pomyślał dopiero o sobie. Trudy przepraw naderwały zdrowie jego do tego stopnia, iż musiał się poddać operacji. Generał francuski Montdesir, który odwiedził go w skromnym pokoiku w szpitalu w Ljeżu pod Durazzem z podziwem wyraził swój zachwyt dla wytrzymałości fizycznej i niezłomności ducha królewskiego dowódcy wojsk i przywódcy narodu.

Regent Aleksander powróciwszy do sił podjął natychmiast pracę nad reorganizacją wojska, skoncentrowanego na wyspach Vido i Korfu. Cały wysiłek, całą niespożytą energję, niezłamaną tą jedyną Golgotą strasznych dni odwrotu, skupił i poderwał, by z niesłabnącą wolą wytrwania wskrzesić nowe siły, skrzepnąć

w nową moc do dalszego działania. Rząd i skupsztina, które ukonstytuowały się na Korfu, stanęły posłusznie przy jego boku. Wojsko powracało do sił. Uzbrojenie z pomocą państw sprzymierzonych doznawało uzupełnienia, a on regent Aleksander, niestrudzony w zabiegach czynu dla ojczyzny, udaje się do Paryża i Londynu, by tam u rządów wielkich mocarstw zadokumentować, że wola wytrwania w nim i narodzie nie wygasła, że armja nabiera nowej mocy, odradza się w niezłomnej woli zwycięstwa. Prezydentowi republiki francuskiej Poincaremu składa regent oświadczenie w takich słowach: „Serbji już niema, lecz jej armja pozostała i jesteśmy przygotowani przyjść i podtrzymać walkę na froncie francuskim". Kołacząc u rządów Francji i Anglji, budził wówczas regent Aleksander zrozumienie konieczności utworzenia frontu salonickiego, zagadnienie strategiczne i polityczne doniosłego znaczenia, króre w skutkach miało stać się, w trzy lata później, bramą wpadową w warowny obóz centralnych państw. Tu pękły później okowy oporu austryjacko - niemieckiego, tu w gruzy padała koncepcja berlińska Mitteleuropa. I nietylko te zabiegi jego odniosły upragniony skutek, ale i objazdy regenta zbudowały fundamenty polityczne do zarysowującej się już wówczas *idei jugosłowiańskiej.* W Paryżu i w Londynie zetknął się regent Aleksander z przedstawicielami narodowych komitetów chorwackiego i słoweńskiego, które widząc w nim uosobienie wyswobodziciela południowych Słowian, garnąć się poczęli do szeregów reorganizującej się armji, jako oddziały ochotnicze, by wspólnie pod jego dowództwem dalszy podjąć bój. Regent Aleksander wraca z solennemi poręczeniami władz koalicyjnych na Korfu, a już w lipcu 1916 roku wyrusza z pierwszymi bojowo gotowymi oddziałami na front salonicki. Wrzesień 1916 roku odznacza się już jego obecnością na odcinku salonickim, gdzie odnosi, coprawda narazie lokalne, zwycięstwo pod Gorniczewem, a 21 grudnia wkracza na czele zwycięskiego wojska na próg utraconej ziemi do Bitolja. Niestety klęska rumuńska w Dobruczy powstrzymuje dalszy pochód wyzwoleńczej ofensywy. Regent Aleksander chwilę zastoju bojowego wykorzystuje w kierunku intensywnego bojowego doskonalenia swych oddziałów, zajmujących linję bojową, a resztę wolnego czasu poświęca sprawom politycznym rządu, który na Korfu według jego wskazań i wytycznych przygotowuje akty doniosłego znaczenia. W tym czasie powstają deklaracje o celach wojny, którą on na czele swoich wojsk i narodu, ramię przy ramieniu z państwami sprzymierzonemi, prowadzi, a w których manifestuje, że nietylko niezłomną jego wolą jest odzyskać kraj ojczysty, lecz nie spocząć prędzej, aż wszystkie dotąd ziemie bratnich szczepów Bośni, Hercegowiny, Czarnogóry, Chorwacji i Słowenji nie będą wyswobodzone z pod obcej władzy.

W tymże czasie 20 lipca 1917 roku powstaje „pakt na Korfu", zawarty z Chorwatami i Słoweńcami, a ustalający zjednoczenie ich wszystkich w jedno państwo, po zwycięskiej wojnie. Front salonicki tężał i rósł, napływali ochotnicy z Rosji i Ameryki, składający się z austrowęgierskich emigrantów Chorwatów i Słoweńców. Idea Jugosłowiańska dojrzewała pospiesznie. Okrężnie podsuwane regentowi oferty habsburskie oddzielnego pokoju odrzucał on ze stanowczością i nieustępliwością. Pokój zawarty być może tylko na gruzach Austrji, tylko po całkowitem wyzwoleniu południowej słowiańszczyzny. Długie chwile wyczekiwania na korzystny moment ofensywy spędzał regent Aleksander w namiocie swoim u podnóża Kajmakczalana obok Orlovih Virova w najbliższym kontakcie z pierwszą linją bojową. I nadszedł wreszcie upragniony czas. Wrzesień 1918 roku. Ofensywa ruszyła całą siłą i pełnym rozmachem. Po bohaterskiem przełamaniu frontu austrjacko-bułgarsko-niemieckiego pod Sokolem i Vaternikiem, nie zatrzymując się na Vardarze, ani pod Nišem, który osiągnięto 12 października, fala ofensywy szła z zawrotną szybkością naprzód. Obok wojsk koalicyjnych parły naprzód wojska już zjednoczonych Jugosłowian. Serb walczył obok ochotnika Chorwata i ochotnika Slowenca. Reprezentanci wyzwalających się szczepów południowej Słowiańszczyzny niosły pod przewodem regenta Aleksandra na bagnetach swych, z południa, niczem już nieskrępowaną wolność pod strzechę ojczyzny, której ściany wspaniale szeroko się rozstąpiły w jedno wspólne państwo, wolne od zaborczego ucisku. Pierwszego listopada stanął wódz regent niedawno mianowany generałem przez królewskiego ojca, bo z chwilą rozpoczęcia ofensywy, 17 września w błyszczących zwycięstwem szlifach generalskich w królewskim Beogradzie. Idea zjednoczonego królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców dojrzała. 1 grudnia przybyły delegacje Chorwatów i Slowenców do Beogradu, by prosić króla Piotra o dokonanie zjednoczenia ich pod swem berłem. Akt zjednoczenia stawił regenta przed nowe wielkie zadanie tak w dziedzinie spraw zagranicznych jak i w sprawach wewnętrznych nowopowstającego państwa. W zagadnieniach zewnętrznych urodzone wśród surm bojowych hasła szczytne o samostanowieniu narodów poczęły, gdy umilkł szczęk broni, zatracać swoje walory, a apetyty postronne, ze samostanowieniem nie dużo mające wspólnego, podnosiły zwolna łapczywe szczęki. Odżegnywano się uroczystych obietnic, a tajne konwentykle poczynały w samostanowiących prawach, urodzonych w ogniu bitewnym, wyłamywać szczerby. Dalmacja, Vojvodina, Slovenska ziemia miały nad głową miecz Damoklesa, zagrażający oddzieleniem braci od braci... Tu nieustanne zabiegi regenta musiały ratować zagrożone tajną dyplomacją pozycje. Trzeba było jego niezłomności i nieustępliwości, by tym z wszech stron niebezpieczeń-

stwom stawić mężnie czoło. Jeśli nie uratował wszystkiego, jakby się według zasady samostanowienia o sobie narodów należało, to spotkał go ten los, jaki spotkał niejeden pobratymczy naród, a wśród nich i Polskę. Natomiast to, co przed zakusami i apetytami obcymi uratował, jest jego zasługą, przypieczętowaną w Rapallo w roku 1921 decyzją państw koalicyjnych. W tymże roku, 16 sierpnia, gdy granice zjednoczonego królestwa Serbów, Chorwatów i Slovenców stały się de jure i de facto rzeczywistością, umiera stary król Piotr i trzydziestotrzyletni regent Aleksander obejmuje tron i troskę o przyszłość zjednoczonych pod jego berłem południowych Słowian. Następuje trud i znój rozwiązania unifikacyjnego węzła gordyjskiego. Kultura państwa nosi dwa oblicza: Wschód i Zachód, a administracja i ustawodawstwo pięć odrębnych kolidujących ze sobą różnych systemów. W tej kilkutorowości życia zbiorowego znaleźć linję pośrednią, by nie zburzyć misternego dzieła zjednoczenia wymagało oględności, mądrości i wnikliwości trzeźwego rozumu politycznego. Te wszystkie cechy charakteru posiadał w wybitnym stopniu król Aleksander. A ówczesne morze życia społecznego nowozmontowanego państwa było wzburzone. Skrajne, walczące ze sobą, partykularne nacjonalizmy rozpalały namiętności walk partyjnych do białości. Nad tym rozgardjaszem, nad tym jarmarkiem i zgiełkiem tarć i swarów znaleźć wspólną platformę porozumienia, stawiało króla Aleksandra, spadkobiercę woli demokratycznej wielkiego ojca, jako męża stanu, często przed zagadką wewnętrzno - politycznej kwadratury koła. Wierny zasadom demokratycznym z przekonania i z woli ojca, związany widowdańską konstytucją, król Aleksander w kontemplacyjnem obserwowaniu wzburzonego morza wewnętrznopolitycznego, nie miesza się do sporów polityczno - partyjnych, pozostawia woli narodu, by wybierała ludzi, którzy mają sprawować rządy. Lecz rozprężenie rośnie, komunizm zadziera głowę, a tarcia partykularne zagrażają pogrążyć w chaos młode zjednoczone państwo. A gdy wreszcie, jako wydarzenie kulminacyjne, padły w parlamencie trupy Jerzego Pasarička, Pawła Radića i Stjepana Radića, król dotknięty tymi wypadkami ujął sprawy rządów autorytatywnie w swoje ręce, zawiesił konstytucję widowdańską, zaznaczając jednocześnie w swoim manifeście „moje oczekiwania, jak i oczekiwania narodu że drogą ewolucji nastąpi regulacja i konsolidacja naszego wewnętrznego życia politycznego, niestety się nie spełniły. Niezdrowe polityczne stosunki w kraju zahamowały nietylko postęp wewnętrzny, lecz i podziałały hamująco na rozwój stosunków zewnętrznych państwa i poderwały autorytet i kredyt państwa zagranicą". Manifest ten króla ogłoszony w dniu 6 stycznia 1929 roku kończy się słowami „moim świętym obowiązkiem jest użyć środków by zachować narodową jedność. Podejmuje ie w przeświadczeniu, że tę powin-

ność wykonam do końca". Rządy autorytatywne króla nacechawane były zdecydowaną wolą usunięcia wszystkiego tego, co przeszkadzało rozwojowi unifikacyjnemu zjednoczonego królestwa. Zniknęła zatem nazwa królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców zastąpiona nazwą królestwa Jugosławji. Dawny podział kraju na Żupańje, według dawnych granic politycznych, zastąpiony został Banowinami przekreślającemi dawne granice, otrzymującemi nazwy geograficzne według rzek. Partykularyzm rozdrabniający i osłabiający spoistość państwa zastąpiono zbiorowem pojęciem narodowego jugosłowianizmu. Wojsko zunifikowane otrzymało jednolite sztandary jugosłowiańskie. Tak uporządkowawszy wewnętrzne stosunki, ujednoliciwszy i usprawniwszy administrację i ustawodawstwo, przywrócił król Aleksander po dwóch latach 2 września 1931 roku na nowo ustrój konstytucyjny, aczkolwiek znacznie ograniczony. Zapanował spokój wewnętrzny, a zagrożony w swarach i kłótniach złoty róg wolności, dzięki mądrym cięciom króla Aleksandra, powrócił do znaczenia, a z tem i autorytet państwa, jego siła i pozycja na Bałkanach. Nowowybranej reprezentacji narodu do Skupsztyny poleca król jako dowód swej ofiarnej i bezinteresownej pracy dla kraju skreślić z budżetu listy cywilnej 4 miljony dinarów. Król Aleksander, jako mąż stanu, uporawszy się z skomplikowanym problematem wewnętrznym, zwrócił wzrok swój, daleko patrzący, w sprawy zagraniczne państwa. Mając w porozumieniu Małej Ententy zapewnione boki status quo uzyskanego wojną światową w dorzeczu Dunaju, mógł przystąpić do podjęcia dalszej akcji w kierunku utrwalenia na terenie polityki zagranicznej pozycji Jugosławji. W tym celu już w grudniu 1931 r. wyjeżdża król Aleksander, zjednoczyciel, do Paryża, by podjąć rozmowy dyplomatyczne z wierną sojuszniczką z czasów nędzy i blasków wojny światowej, z Francją. Rok 1933 wypełnia dalszą intensywną jego działalność w uzgadnianiu interesów bałkańskich między narodami bałkańskiemi. W styczniu tego roku odwiedza króla Karola rumuńskiego, we wrześniu z okazji przejazdu króla Borysa przez Beograd podejmuje z nim szersze rozmowy dyplomatyczne na temat porozumienia obu bratnich narodów, a następnie 24 września odwiedza króla Karola w Sinaja, 3 października spotyka się ponownie z królem Borysem w Warnie, a 4 października konferuje już w Istambulu z Kemal-paszą. Celem tych podróży, celem tych rozmów dyplomatycznych była nowa wielka koncepcja króla Aleksandra streszczająca się w haśle „Bałkany dla narodów bałkańskich". Niedługo dały na siebie czekać rezultaty tej przezornej działalności króla Aleksandra, jako męża stanu. 2 lutego b. r. doszedł do skutku pakt bałkański którego sygnatarjuszami była Jugosławja, Grecja, Rumunja i Turcja a ostatnia wizyta w Sofji przełamała najtrudniejszą zaporę, bułgarską, gdzie pod wpływem ujmu-

jącego uroku osobistego, pod wpływem rozumu i serca króla Aleksandra, jaki promieniował z tej postaci szczerej, prostej, wielkodusznej, mądrej, przewidującej i troskliwej, nietylko o własny naród, na którego czele stał, ale i o szczęśliwość współnarodów bałkańskich, poszły w zapomnienie dawne nieporozumienia i wyrastał pomost nowej szczęśliwości wyzwolonych z pod obcych wpływów, wolnych, samostanowiących o swojej przyszłości narodów bałkańskich.

Ostatnia zaś podróż króla Aleksandra jako męża stanu z której od wielkiej sojuszniczki Francji miał przywieźć narodowi placet bałkańskiego dzieła sprawiedliwego pokoju i szczęśliwości, została przypieczętowana, na progu domu tej sojuszniczki, u stóp pomnika tych, z którymi ramię przy ramieniu ruszył król Aleksander Zjednoczyciel w niezapomnianą jesień 1918 r. z frontu salonickiego ku wyzwalającej się z trzyletniego najazdu ojczyźnie, serdeczną purpurą jego krwi. Ta krew zastygnie w koronie jego następców rubinem nakazu będącego testamentem krótkim a wymownym wodza i męża stanu: strzeżcie Jugosławji.

Ostatni sukces dyplomatyczny króla Aleksandra I.

Duże znaczenie, które w całej Europie przypisywano tak nieszczęśliwie zakończonej podróży króla Aleksandra I do Francji, było powodem, że w naszej prasie codziennej nie zwrócono należytej uwagi na te wyniki, które jugosłowiański monarcha osiągnął na tym tak ważnym dla Jugosławji odcinku.

Zawsze czynny i niestrudzony w pracy dla dobra Jugosławji król Aleksander I był nietylko sam ministrem spraw zagranicznych, mając przy swym boku ministra Jevtića, pierwszorzędnego pomocnika i wykonawcę swych planów, lecz był równocześnie własnym ambasadorem nadzwyczajnym, który przez swój osobisty wpływ doprowadzał częstokroć najtrudniejsze zagadnienia do pożądanego wyniku. Król Aleksander był też jednym z twórców Małej Ententy, a pakt bałkański jest jego dziełem, wynikiem jego pracy i podróży, i jego nieprzeciętnej zręczności dyplomatycznej. Przed unormowaniem stosunków włosko-jugosłowiańskich, co było przecie celem podróży do Paryża, król Aleksander I chciał uregulować jeszcze ostatecznie wszelkie sprawy na Bałkanach, a przez to swej ukochanej Jugosławji zabezpieczyć spokojny rozwój na dziesiątki lat. Pakt bałkański związał na śmierć i życie Jugosławję z Rumunją, Turcją i Grecją, pozostało jeszcze najtrudniejsze zagadnienie — normalizacja stosunków bułgarsko-jugosłowiańskich.

W ostatnich dziesiątkach lat stosunek Bułgarji do Serbji, a potem Jugosławji zmieniał się kilkakrotnie od największej przyjaźni do ukrytej lub otwartej wojny. Bułgarja, ulegając obcym wpływom, miast szukać ścisłego

sojuszu z bratnią Serbją, toczyła spory o nieszczęśliwą Macedonję, zamieszkałą w dużej części przez ludność narodowo nieuświadomioną, mówiącą gwarą, która stanowi przejście między językiem serbskim i bułgarskim. Historycznie Macedonja była serbską, tu też w wiekach średnich była kolebka państwa serbskiego. Za czasów tureckich działała tu osławiona ze swej okrutności BMPO (Wewnętrzna Macedońska Rewolucyjna Organizacja), która na ludności wymuszała deklarowanie się do narodowości bułgarskiej. Gdy w ostatecznym wyniku wojny światowej Macedonja przypadła w przeważającej części do państwa jugosłowiańskiego, Bułgarzy, czując się pokrzywdzeni, przez długie lata marzyli o odwecie, a BMPO przeniosła swoją działalność terorystyczną na obszary Jugosławji, mając swoją siedzibę w Bułgarji. Z biegiem czasu jednak nienawiść ta malała coraz więcej, a polityka realna brała górę. Dopiero po przewrocie majowym, który został przeprowadzony w tym roku, mogło dojść do dobrych i szczerych stosunków między sąsiadami, gdyż nowy rząd bułgarski dążył otwarcie do zbliżenia z Jugosławją, rozwiązując z wielką energją BMPO. Nowy kierunek polityki bułgarskiej doprowadził do licznych wzajemnych odwiedzin stowarzyszeń i inteligencji, które częstokroć nabierały cechy szczerego, serdecznego bratania się.

Na tej podstawie budował król Aleksander swój plan podjęcia jaknajserdeczniejszych stosunków z Bułgarją, których ostatecznym, jeszcze niezrealizowanym, celem było spowodowanie Bułgarji do przystąpienia do paktu bałkańskiego. Ażeby przyspieszyć ten proces pojednania, udał się król Aleksander I w towarzystwie swej małżonki Marji dnia 27 września r. b. do Sofji, by wspólnie z królem bułgarskim, Borysem, zainicjować dzieło współpracy bułgarsko-jugosłowiańskiej. Cały naród bułgarski, nie tylko koła oficjalne, przyjęły jugosłowiańską parę królewską niezwykle serdecznie i owacyjnie. Pobyt w Bułgarji trwał aż do dnia 30 września r. b., kiedy to król Aleksander, żegnany gorąco przez ludność Sofji, wrócił do Beogradu.

W czasie swego pobytu w Bułgarji, król Aleksander I, któremu towarzyszył minister spraw zagranicznych Jevtić, odbył kilkakrotnie konferencje z bułgarskimi mężami stanu, premjerem Georgjewem i ministrem spraw zagranicznych Batalowem, a na zakończenie konferowali wspólnie obaj królowie ze swymi ministrami. Rozmowy przeprowadzone w nastroju zupełnego zaufania i przyjaźni dały jako konkretny rezultat zupełne zbliżenie w dziedzinie gospodarczej. Ujawniło się to przedewszystkiem w otwarciu trzech nowych przejść granicznych jak też zadecydowaniu wybudowania między Jugosławją i Bułgarją dwóch nowych połączeń kolejowych. Formalności paszportowe między obu krajami mają być zniesione, by umożliwić jaknajwiększą łączność. Zawarto też konwencję o współpracy kulturalnej. Ze ten pomyślny rezultat był tylko wstępem do rozmów politycznych o dużem znaczeniu dla zupełnej normalizacji stosunków na Bałkanach, wynika ze słów ministra Batalowa do ministra Jevtića: „Z paktem lub bez paktu, jesteśmy przyjaciółmi".

Król Aleksander I, któremu Jugosławja i Bułgarja zawdzięczają, po tyluletnich swarach sąsiedzkich, odrodzenie braterstwa, wrócił ostatniego września do swego stołecznego miasta Beogradu, aby się już po kilku dniach udać w dalszą podróż w dziele pokoju, w podróż, z której go kontrtorpedowiec „Dubrovnik" przywiózł z chorągwią opuszczoną na pół masztu.

Wł. Gl.

Ostatnie wiadomości jugosłowiańskie

Zamach dokonany w Marsylji był dziełem małej grupy separatystów chorwackich, która już od kilku lat swojemi wyczynami terorystycznemi dążyła do tego, by wykazać opinji publicznej całego świata, że szczep chorwacki jest rzekomo niezadowolony z obecnego prawnopaństwowego położenia Chorwatów. Ci emigranci, którzy już oddawna utracili wszelką łączność z istotną myślą społeczeństwa chorwackiego, chcieli za wszelką cenę wykazać, iż część narodu jugosłowiańskiego, nosząca nazwę chorwacką, nie chce pozostać w ramach wielkiego państwa jugosłowiańskiego i pragnie, nie przebierając w środkach, urzeczywistnić swój ideał — utworzyć „niezależne" państwo chorwackie. Zamordowanie króla Aleksandra I Zjednoczyciela przez Chorwatów miało być najsilniejszym dowodem tych nastrojów wśród Chorwatów. A jednak stało się inaczej. Śmierć króla-męczennika wykazała, że szczep chorwacki, wierny niemal stuletniej tradycji i świetlanej postaci swego przewódcy wielkiego biskupa Štrossmajera, nie myślał i nie myśli o zdradzie swego najwyższego ideału — zjednoczenia wszystkich południowych Słowian w jedno duże, silne i wolne państwo. Ten ideał urzeczywistnił król Aleksander, któremu też z tego powodu przedstawicielstwo narodowe Jugosławji, złączona z senatem skupština, dnia 11 października 1934 r., *jednogłośnie* nadało nazwę „Viteški Kralj Aleksander Ujedinitelj".

Należy również zwrócić uwagę na to, że opłakiwany przez cały swój naród Król-męczennik, był tak samo uwielbiany przez Chorwatów i Słoweńców jak i przez Serbów. Droga powrotna martwego króla przez Dalmację, Chorwację i Slawonję ze Splitu aż do Beogradu była drogą triumfalną, drogą triumfu jego najukochańszej myśli, zjednoczenia południowych Słowian, bez względu na różnice plemienne, które ich wiekami dzieliły. Do Splitu zjechały się delegacje z całej Dalmacji tak, że w uroczystościach pogrzebowych brało tam udział przeszło sto tysięcy osób. Długa droga od Splitu przez Zagrzeb aż do Zemunu była niemal jednym nieprzerwanym łańcuchem płonących pochodni i świec, które w swych rękach trzymali wieśniacy chorwaccy, klękając w chwili przejazdu pociągu, wiozącego zwłoki królewskie. Chorwaccy kolejarze w Splicie umieścili na przodzie lokomotywy tego pociągu ostatnie słowa wielkiego Jugosłowianina (amanet): „Cuvajte mi Jugoslaviju". W Zagrzebiu wystawiono trumnę na dworcu, w dworskiej poczekalni, na widok publiczny. W ciągu nocy i przez następne przedpołudnie przedefilowało przed martwym królem więcej niż ćwierć miljona mieszkańców miasta Zagrzebia i wieśniaków z wszystkich okolic Chorwacji, którzy się chcieli pożegnać z ukochanym królem w tej jego drugiej stolicy państwa. Tysiące osób przyjechało tam z Slowenji. Przeszło dwadzieścia tysięcy dzieci szkolnych nie mogło w Zagrzebiu z powodu braku czasu wziąć udziału w tej manifestacji. Były takie masy ludności chorwackiej, iż trzeba było ostatecznie wynieść trumnę na wielki plac przed dworcem kolejowym, gdzie w szeregach po dwudziestu przechodziła ludność Chorwacji, składając hołd ostatni swemu władcy. Łzy, płacz i modlitwa były pożegnaniem Zagrzebia. Angielski admirał Fischer oświadczył: „*Wszystko można zorganizować, lecz nigdy nie uda się zorganizować tego rodzaju spontanicznego objawu bólu i przywiązania*".

Slowenja, która nie miała możności u siebie pożegnać tego monarchę,

który kilkakrotnie rocznie zjeżdżał do jej uroczych gór i jezior, przesłała na pogrzeb króla tysiące wieńców — tak samo zresztą i Chorwacja — i pożegnała się w wzruszający sposób z Aleksandrem. Wysłano bowiem na jego grób do Oplenca marmurową urnę olbrzymich rozmiarów, ponad 150 kilogramów wagi, a w niej ziemię ze wszystkich okolic Slowenji. Na urnie wyryto wiersz największego żyjącego poety slowenskiego Antona Župančića następującej treści: *„Ongiś był zwyczaj królom, odchodzącym tam, skąd się nie wraca, ofiarować najcenniejsze dary. My Ci dajemy to, co dla nas jest najdroższe: Zebraliśmy w tę urnę grudy slowenskiej ziemi, z którą Ty swój los związałeś. Może Ci będzie lżej spoczywać z nią*“. Muzułmanie z Bośni i Południowej Serbji, fataliści, którzy nie uronią łzy przy pogrzebie swoich najbliższych, płakali tak samo jak inni i ci, którzy nigdy po nikim nie nosili jakiejkolwiek oznaki żałoby, przywdziali masowo krepę, by wspólnie z innymi okazać jawnie swój smutek i żal za tym, który sam o sobie powiedział, że jest wielkim przyjacielem muzułmanów jugosłowiańskich.

Zgodnie z konstytucją jugosłowiańską, która w swem art. 41 przewiduje, że w razie małoletności następcy tronu władzę królewską wykonuje regencja (namestništvo), król Aleksander I na ćwiartce niebieskiego konceptowego papieru dnia 5 stycznia 1934 r. w Bled sporządził akt, którym mianował jako namiestników króla Piotra II, swego kuzyna księcia Pawła Karagjorgjevića, b. ministra oświaty Dra Radenka Stankovića, profesora uniwersytetu i bana zagrzebskiego Dra Ivana Perovića. Namiestnicy złożyli dnia 11 października r. b. przysięgę przed przedstawicielstwem narodowem. Będą oni przez przeciąg siedmiu lat, aż do pełnoletności młodego jedenastoletniego Piotra II wykonywali najwyższą władzę w Jugosławji.

Książę Paweł Karagjorgjević jest synem księcia Arsena Karagjorgjevića, żyjącego dotąd brata króla Piotra I Oswobodziciela, i księżny Demidow. Urodził się dnia 27 kwietnia 1893 r. w Petersburgu. Uczęszczał jako zwykły uczeń do gimnazjum beogradskiego, studja wyższe ukończył w Anglji na uniwersytecie w Oksford. Znany jest jako wielki miłośnik literatury i sztuki; założył on też w Beogradzie znane muzeum sztuki. W czasie wojny służył jako oficer gwardji, a dopiero niedawno, 6 września r. b., zaawansował na podpułkownika. Był też adjutantem honorowym króla, a przed krótkim czasem został również prezesem jugosłowiańskiego Czerwonego Krzyża. Książę Paweł ożenił się dnia 22 października 1923 r. z księżną Olgą, córką greckiego ks. Mikołaja. Ze względu na jego angielskie wykształcenie i wielką przyjaźń, która go łączy z szeregiem wysokich arystokratów angielskich, przedewszystkiem z synem króla angielskiego Jerzym, mówi się o większych wpływach angielskich w przyszłej polityce jugosłowiańskiej.

Dr. Radenko Stanković był przed wojną lekarzem w Zagrzebiu, gdzie brał żywy udział w wszelkich akcjach narodowych, w szczególności w organizacji gospodarczej „Privrednik“. W czasie wyzwolenia był członkiem chorwackiej Naczelnej Rady Ludowej, w której pełnił funkcję komisarza opieki społecznej. W gabinecie Dra Milana Srškića od 1932—1934 był ministrem oświaty, przechodząc jeszcze poprzednio na uniwersytet beogradski jako profesor. Był on też przez pewien czas współwydawcą przeglądu literackiego „Jugoslovenska Njiva“.

Dr. Ivo Perović urodził się 1882 r. w miejscowości Arbanasi obok Zadra. W Zadrze ukończył szkoły średnie, a naukę prawa w Pradze i Wiedniu. Już w swej młodości wyróżnił się jako działacz narodowy, zwłaszcza przez za-

kładanie gniazd sokolich po wsiach dalmatyńskich. Aż do wyzwolenia był Dr. Perović sędzią i służył przeważnie w Zadrze. Po przewrocie politycznym był prokuratorem w Splicie, a potem starostą okręgowym w Dubrovniku. W kwietniu 1921 r. był mianowany komisarzem jugosłowiańskim przy ewakuacji z Dalmacji włoskich wojsk później był członkiem mieszanej komisji dla przeprowadzenia postanowień umowy w Rapallo i konwencji w Santa Margueritta. Od 1922—1925 r. był Dr. Perović wielkim żupanem w Splicie, potem wiceministrem spraw wewnętrznych, a od 1931 r. pełni funkcję bana sawskiej banoviny z siedzibą w Zagrzebiu. O prawdziwej bezstronności króla Aleksandra świadczy bodaj najlepiej ta okoliczność, że tak Dr. Stanković i Dr. Perović, jak i ich zastępcy mianowani w jego testamencie, Jovan Banjanin i Dr. Petar Zec, pochodzą z Chorwacji. Zastępcą ks. Pawła jest generał broni Vojislav Tomić, komendant żandarmerji jugosłowiańskiej. *Gl.*

KRONIKA

KONDOLENCJE.

Pozn. Stow. polsko - jugosłowiańskie i Redakcja „Przeglądu" wysłały depesze kondolencyjne do ministra spraw zagranicznych Król. Jugosławji p. Jevtic'a, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego p. Br. Lazarevića i konsula król. Jugosławji p. dyr. Scheffsa.

Z pośród odpowiedzi oraz licznych listów kondolencyjnych, nadesłanych poznańskiemu Stow. polsko - jugosłowiańskiemu przez organizacje i związki wielkopolskie jak też i poszczególne osobistości ze świata naukowego, administracji państwowej, urzędów i t. p. podajemy do wiadomości depeszę otrzymaną od p. ministra Jevtića tej treści:

„Molim vas primite i izrazite poljsko - jugoslovenskom udruženju i uredništvu poljsko - jugoslovenskog pregleda moju zahvalnost na izraženom saučešću za gubitkom kralju mučenika — Jevtić".

ECHA POWSZECHNEJ ŻAŁOBY.

Susak, w październiku.

Po ohydnem morderstwie króla, któremu naród przyznał przydomek „Rycerskiego Zjednoczyciela" (Viteskog Ujedinitelja) zapanowała tu powszechna żałoba, znajdująca wyraz w tłumnem uczestniczeniu w nabożeństwach tak prawosławnych jak i katolickich oraz w licznym udziale w obchodach poświęconych pamięci „męczennika". Przemówienia przygodnych mówców wywołują szloch i głośny płacz nawet mężczyzn. Cała ludność przywdziała żałobę. Wystawy sklepów są pokryte kirem, ozdobione portretem zmarłego króla, przed którym goreją lampki zaduszne. Nie są to nakazane manifestacje. Barbarzyńskie skrytobójstwo wywołało reakcję wzmacniając przywiązanie do dynastji. Słowa „Cuvajte Jugoslavija" osłabiły i tak niezbyt silne separatystyczne a nawet autonomiczne prądy, nurtujące gdzieniegdzie a podsycane przedewszystkiem przez państwa ościenne. Ideologja jedności nie tylko że niedozna uszczerbku, lecz zyska raczej na spoistości. A. S. T.

Sprawy gospodarcze

REKORDOWY ZBIÓR KUKURYDZY W HERCEGOWNIE.

Ogółem zebrano 5000 wagonów kukurydzy. Jest to od 70 lat najobfitszy zbiór. Zbiór ten zapewni tej prowincji w bieżącym roku samowystarczalność. Natomiast zbiory pszenicy i jęczmienia są słabe.

TARGI W LJUBLJANIE.

Na tegorocznych targach w Ljubljanie, które odbyły się między 1—10 września pod nazwą „Ljubljana w jesieni", atrakcją była rewja narodowych gier i pieśni słoweńskich. Targi odbyły się pod protektoratem królowej Marji.

Z GOSPODARCZEJ UMOWY MAŁEJ ENTENTY.

Czechosłowacja zakupiła 6000 wagonów pszenicy w Jugosławji. Tegoroczne susze w Czechosłowacji zachwiały jej samowystarczalnością. Brak im 10.000 wagonów. O dalsze 4.000 wagonów toczą się pertraktacje. W ten sposób prawie połowa jugosłowiańskiej nadwyżki pszenicy znalazła konsumenta w Czechosłowacji.

JUGOSŁOWIAŃSKIE WINA.

W bieżącym roku sygnalizują z wybrzeża jugosłowiańskiego podaż 500 wagonów niesprzedanych win jugosłowiańskich. Producenci win mimo zabiegów nie mogą znaleźć tak na rynku wewnętrznym jak i w eksporcie nabywców. Z pomocą posłów i senatorów szuka się dróg ulżenia dotkliwemu ciosiowi gospodarzemu producentów.

Z ruchu Stow. pol.-jug.
w Polsce i Jugosławji

Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO W KATOWICACH.

Stowarzyszenie Polsko - Jugosłowiańskie w Katowicach urządziło w własnym zarządzie w miesiącu lipcu 30-dniową wycieczkę dla swych członków do Jugosławji. W wycieczce wzięło udział 26 osób, a prowadził ją Dr. Vilim Francić, sekretarz Stowarzyszenia. Wycieczka zatrzymała się 4 tygodnie w Kastel Luksić w okolicy Splitu i oprócz Splitu zwiedziła Solin, Trogir, Dubrovnik, Sarajewo, Lazurową Grotę na Bisewie, oraz Zagrzeb i Beograd. W Zagrzebiu i Beogradzie podejmowały wycieczkę tamtejsze Koła Ligi Polsko - Jugosłowiańskiej.

Dzięki staraniom Stowarzyszenia Teatr Polski w Katowicach wystawi w bieżącym sezonie „Śmierć matki Jugowićów" I. Vojnovića w przekładzie p. Marji Szczepańskiej. Będzie to pierwsza sztuka jugosłowiańskiego repertuaru, jaka pojawi się na deskach scenicznych katowickiego teatru, który z pełnym pietyzmem przygotowuje jak najgodniejsze jej wystawienie. Podkreślić należy bezinteresowność tłumaczki, która zadecydowała o przyjęciu sztuki do repertuaru Teatru Polskiego w Katowicach.

POWSTANIE DALSZYCH STOW. POLSKO-JUG. W JUGOSŁAWJI.

W Jugosławji powstaje obecnie kilka nowych grup Stowarzyszeń w rozmaitych większych miejscowościach. Ukonstytuowało się już nowe Stowarzyszenie w Smederevie, niedaleko Beogradu, pod przewodnictwem senatora p. Ljubomira Vidakovića. *Bas. Gl.*

Z DZIAŁALNOŚCI W BIAŁYMSTOKU

W gabinecie Pana Wojewody odbyło się 25. 9. 34 posiedzenie zarządu Stowarzyszenia. Przewodniczył prezes Stowarzyszenia, p. Wicewojewoda St. Michałowski. Rozpatrzono deklaracje dwudziestu kilku osób, zgłaszających się na członków Stowarzyszenia. Przyjęto wszystkich. Następnie omawiano sprawę zorganizowania uroczystej akademji w dniu święta narodowego Jugosławji, 17 grudnia b. r. Na akademję złoży się odczyt, o którego wygłoszenie uchwalono prosić p. prof. J. Benesicza, i bogata część koncertowa. W sprawach organizacyjnych powzięto wnioski, dotyczącę działalności Stowarzy-

szenia w najbliższej przyszłości. Na wakujące stanowisko skarbnika Stow. powołano p. dyr. Aleksego Durę.

*

W skład prezydjum Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Białymstoku wchodzą: prezes — p. Wicewojewoda Stanisław Michałowski, I wiceprezes — p. insp. Antoni Rączaszek, II wiceprezes — p. kurator Zygmunt Gąsiorowski, skarbnik — p. dyr. Aleksy Dura, sekretarz — p. red. Łucjan Duczyński, zast. sekretarza — p. prof. Machay.

*

W kołach Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Białymstoku duże zadowolenie wywołał fakt, że nowy Wojewoda Białostocki, p. gen. Stefan Pasławski, który z dniem 8 października 1934 r. objął tutaj urzędowanie, jest odznaczony Komandorją Jugosłowiańskiego Orła Białego z Gwiazdą. Dotychczasowe wielkie zasługi p. Wojewody Pasławskiego na polu zbliżenia dwu bratnich narodów pozwalają żywić nadzieję, że Stow. Polsko-Jugosłowiańskie w Białymstoku spotka się z najżyczliwszem poparciem i współdziałaniem p. Wojewody w swych zamierzeniach i pracy.

*

Na wieść o tragicznym zgonie króla Aleksandra I prezes Stowarzyszenia p. wicewojewoda St. Michałowski, wysłał na ręce posła Królestwa Jugosławji w Warszawie depeszę kondolencyjną. W dniu pogrzebu Monarchy bratniego narodu jugosłowiańskiego odprawione zostało w Białymstoku z inicjatywy zarządu Stow. nabożeństwo żałobne.

Z estrady koncertowej

X. Wieczorem wokalno - muzycznym rozpoczął się jesienno - zimowy sezon towarzyski pozn. Stow. polsko-jugosłowiańskiego. Koncert poprzedził znakomity odczyt p. dr. Francića, którego działalność na polu zbliżenia polsko - jugosłowiańskiego w Polsce jest powszechnie znana, zwłaszcza na terenie Katowic, gdzie p. dr. Francić działa wydajnie nad ożywieniem naszej akcji braterskiej. Odczyt, którego przedmiotem była nowsza poezja jugosłowiańska zaznajomił liczne audytorjum z prądami twórczości poetyckiej ostatnich dziesiątków lat. Obraz naszkicowany przez p. dr. Fr. dał pełną syntezę nurtujących prądów w poezji Jugosławji.

Część drugą Wieczora wypełniły występy wokalne i recytacje p. M. Wdowickiej, znanej nam już z dawnych występów ze znakomitej dykcji i interpretacji recytatorki. Usłyszano wypowiedziane z głębokiem odczuciem 2 wiersze Ante Dukića „Chram" w tłom. Stan. Bąkowskiego i „Poseł z Dubrownika" w tłom. Ant. Bogusławskiego, Benesića „Litanja" w tłom. Vilima Francića i „Urodziwa", pieśń ludową serbską Lechonia.

W występach wokalnych usłyszeliśmy p. H. Jasnochową (sopran) i p. M. J. Lisiaka (tenor). P. Jasnochowa odśpiewała ciepłym, miłym głosem z wdziękiem dwie pieśni Širola i Gotovaca oraz piosenkę L. Kamińskiego „a ty ptaszku skowronaszku", a w dalszej części koncertu arję pazia z op. „Hugenoci" Meyerbeera i Dell'Acqua „Jaskółkę", dwa utwory koloraturowe, w których wykazała nieprzeciętne zdolności koloraturowe. P. J. M. Lisiak odśpiewał dźwięczącym pełną skalą tenorem o lirycznem zabarwieniu pieśń Dobronića „Sa sela" Malawskiego „Zawód" i dwie arje operowe: Moniuszki ze „Strasznego Dworu" i Rimskyj - Korsakowa z op. „Sadko". Akompanjował z finezją i subtelnie p. prof. M. Sauer.

KOMUNIKAT MODY

Są tacy, którzy na modę narzekają, lub jej się nawet dziwią, albo potępiają, że nie liczy się ani z wygodą, ani z celowością, ani z kieszenią, ani... ach, wogóle z niczem. Nazywają ją kapryśną i nielogiczną, a jednakże niema takich, którzyby tej kapryśnicy nie służyli. I to nie służyli wiernie.

Czemu się to dzieje?

Dlaczego? Bo ta grymaśna tyranizująca nas pani ma jednak swoje zalety. Przedewszystkiem posiada wdzięk, któremu się tak wiele wybacza, wnosi w życie rozmaitość, ujmuje miłą kokieterją.

Niewątpliwie interesującą nowością tegoroczną są wszelkie wełny sukienkowe, kostjumowe lub na okrycia. W sezonie tegorocznym przeważają tkaniny tkane w grube pręgi i pasy, w supełki i kropki, stebnówki i krateczki, wreszcie przyprószone włoskami angory lub gęsto puszkiem. Jeszcze inne „ekscentryczne" są przetykane metalem i celophanem — lśniące i błyszczące. Z kolorów najmodniejsze są prócz ciemnych — cała gama bronzowych i rdzawych aż do ciemno wiśniowych, dalej śliwkowe, zielone i jasno granatowe.

Doskonały materjał, wykwintny krój i dobrze zastosowane przybranie — to kardynalna zasada mody.

Wszelkie najprzedniejsze tkaniny wełniane, jedwabne i aksamitne prosimy kupować tylko w firmie *WŁADYSŁAW SCHUBERT, Poznań, Stary Rynek 85*, a przekonają się Szan. Panie osobiście o olbrzymim wyborze, gustownych materjałach i niskich cenach. Jest to jedyna firma, która *członkom Tow. Pol. - Jug. udziela rabatu gotówkowego.*

KOMUNIKATY:

Sekretarjat pozn. Stow. P.-J. jest czynny codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od 11—13 i od 18—21.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE Zarządu w związku ze śmiercią króla Aleksandra I odbyło się 12 października 1934 r., które zagaił prezes p. dr. J. Woźniak, wyrażając głęboki żal nad utratą w tak nikczemny i podstępny sposób zamordowanego Sternika bratniego narodu. Jednogłośnie uchwalono:

a) urządzenie uroczystej akademji żałobnej w najodpowiedniejszym na ten cel Teatrze Wielkim;

b) 6-tygodniową żałobę wewnętrzną w Stow., zawieszając na ten czas wszelkie imprezy towarzyskie.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za zmarłego króla odbyło się w cerkwi prawosławnej w dniu 14 października.

NA ZNAK ŻAŁOBY nie odbędzie się w miesiącu bieżącym żadna impreza artystyczna, jak również w początku listopada nie będzie zebrania towarzyskiego.

PREZES HON. General Aureli Serda-Teodorski wyjechał w dniu 25 sierpnia b. r. na dłuższy pobyt do Jugosławji.

WOLNE czasopisma i dzienniki do subabonowania:

Tygodnik Ilustrowany
Ilustracja Polska
Gazeta Polska
Nowy Kurjer
Wiadomości Literackie.

Z DNIEM 1 LISTOPADA b. r. rozpoczyna się kurs towarzyskich tańców w lokalu Stowarzyszenia. 10 lekcyj (2 razy tygodniowo) w cenie 8 złotych. Ograniczona ilość uczestników. Kurs prowadzi p. Józef Waxmann. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Stowarzyszenia w godzinach urzędowych.

SKŁADKI członkowskie uprasza się wpłacać na konto P. K. O. nr. 212.810.

PRENUMERATĘ „PRZEGLĄDU" uprasza się wpłacać na konto P. K. O. nr. 214.350.

USTERKI W DOSTARCZANIU „PRZEGLĄDU". Ponieważ zachodzą wypadki niedostarczenia „Przeglądu", prosimy o powiadomienie nas każdorazowo zbadania przyczyny.

POPIERAJMY RUCH WSPÓŁPRACY SŁOWIAŃSKIEJ

Zapisujcie się na członków Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego, które prowadzi bezpłatnie kurs języka jugosłowiańskiego, urządza odczyty, organizuje wycieczki, udziela informacyj turystycznych, daje zniżki do kin i teatrów. Czytelnia — gabinet bridżowy i bilard. Bufet we własnym zarządzie. Wpisowe 1 zł, składka członkowska 2 zł kwartalnie.





Stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie na terenie Jugosławji

BEOGRAD	—	Poljsko-Jugoslavenska Liga, Kraljev Trg. 5. Prezes Milan Nešić, Prof. Uniwersytetu, Sekretarz Generalny, Redaktor Bazyli Gluzdovski.
GORNIMILANOVAC	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Stefanović.
LJUBLJANA	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Mole Narodni Muzej.
MARIBOR	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Cinek. Realka.
NOVI SAD	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Maksimović. Realka.
SARAJEWO	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Nadodvetnik Čurčić. Državno Nadodvetništvo.
SKOPLJE	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Br. Vejinović, Narodno Pozorište.
SMEDEREVO	Koło	Poljsko-Jugoslavenske Lige Senator Ljubomir Vidaković.
SOMBOR	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Potpresednik Skupštiny, Dr. Kosta Popović.
SPLIT	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Sekretarz Marceli Zuppa, Balkanska 19.
ZAGREB	Kolo	Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Dr. Ilešić. Uniwersytet.